

W SPRAWIE METRYK SPITZNAGLÓW

STANISŁAW BURKOT*

Ciekawa *Glosa do biografii Ludwika Spitznagla...* Dariusza Kukucia kusi do dopowiedzenia. Autor zakwestionował datę śmierci Aleksandra Spitznagla (1837 lub 1839), bo jego żona, której metrykę zgonu przywołuje, miałaby wówczas, w chwili śmierci męża, 10-12 lat. Dlaczego koniecznie trzeba „powołać do życia” Aleksandra, a nie przyjąć upozorowanej śmierci Ludwika, którego spotkał w Smyrnie w 1839, późniejszy biskup i arcybiskup, Ignacy Hołowiński, rozmawiał zresztą z nim („niepospolicie obdarzonym” – poetą, tłumaczem, poliglota) i z drugim polskim „dragomanem”, Hieronimem Żabą. Obaj „wybierali się”, w istocie byli wysyłani po ukończeniu studiów w Petersburgu, na Bliski Wschód, do Turcji lub do Grecji. Wiadomo, że Hieronim Żaba znalazł sobie żonę Greczynkę. Nic nie wiadomo o uzdolnieniach Aleksandra, o talentach Ludwika w zachwytach mówią wszyscy przyjaciele. Z którym ze Spitznaglów spotkał się Ignacy Hołowiński w 1839 roku w Smyrnie (Izmirze), więc w Turcji? Aleksandra Spitznagla w 1837 roku – jako rosyjskiego konsula – spotkał Juliusz Słowacki w Jerozolimie. Trzeba przypomnieć, że Mohammed Ali był wówczas samodzielnym władcą Egiptu, po 1831 roku rozpoczął wojnę z Turcją, odebrał jej Palestynę. Aleksander Spitznagel był więc konsulem rosyjskim w innym państwie, w Egipcie. Jeśli żył, to nie mógł być zdegradowany do „czynu” dragomana (tłumacza) i przeniesiony do Smyrny (do Turcji) w 1839 roku. Innymi słowy: na Bliskim Wschodzie było dwóch Spitznaglów – drugim mógł być wyłącznie Ludwik, przyjaciel Słowackiego, „obecny” w przetworzeniach w *Godzinie myśli*, *Lambrze* i w *Kordianie*. Warto odczytać raz jeszcze zakończenie *Godziny myśli*:

Oto jest romans życia nie skłamany w niczem...
Zabite głodem wrażeń jedno z dzieci kona,
A drugie z odwróconym na przeszłość obliczem
Rzuciło się w świat ciemny... powieść nie skończona.

Jest to tekst-szyfr: jedno dziecko „kona”, ale nie skonało – użycie czasu te-
raźniejszego niedokonanego przy narracji w czasie przeszłym w całości utwo-

* Stanisław Burkot – prof. dr hab., em. prof. Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

ru objaśnia kluczową formułę: „powieść nie skończona”. Może być ciąg dalszy opowieści: dotyczy to nie jednego, lecz obu bohaterów.

Na jakiej podstawie autor twierdzi (s. 323), że data śmierci Ludwika „nie budzi wątpliwości”, a nieprawdziwa jest natomiast data śmierci jego brata Aleksandra? Na polecenie profesora Stanisława Pigionia, który miał jakieś wątpliwości co do legendy „polskiego Wertera”, archiwum policji carskiej w Grodnie przebadał Czesław Bobolewski, nie znalazł żadnych protokołów z nieuchronnego w takim przypadku śledztwa ani informacji, gdzie samobójca został pochowany. Jeśli Ludwik Spitznagel wyruszał do Turcji i Grecji (rosyjska ingerencja w dojrzewający konflikt, zakończony powstaniem i zwycięstwem odzyskującej wolność Grecji), to jego przyjazd do Snowia i pałacu Rdułtowskich wiązał się z próbą namówienia na wyjazd kolegi ze studiów orientalistycznych Konstantego Rdułtowskiego, a nie miłość do dwunastoletniej jego siostry Anieli. Czyją żoną była Emilia Spitznagel? „Sowienikiem”, jej mężem, mógł być pełniący później służbę – jako sekretarz ambasady w Turcji w 1852 roku – Ludwik Spitznagel. Wyruszył wówczas na Bliski Wschód Maurycy Mann (*Podróż na wschód*, Kraków 1854-1855). To czas zbliżającego się konfliktu między Rosją i Turcją. W stolicy Turcji Rosja likwiduje pośpiesznie ambasadę, nasz podróżnik został jeszcze przyjęty przez jej sekretarza, mówiącego znakomicie po polsku, Polaka. Podróżnik podaje jego inicjały, bo pełne nazwisko byłoby zapewne niewskazane: „L. S.”. To „sowiechnik” Ludwik Spitznagel? A jego żona Emilia, urodzona w 1827 roku, ma wówczas 25 lat? I wszystko się zgadza. Jednego ze Spitznagłów trzeba „ożywić”. Zrobił to wcześniej Juliusz Słowacki, przyjaciel Ludwika Spitznagla, w swoich utworach. To w Snowiu Rdułtowskich miał „zabić się młody”, a później podróżować po Bliskim Wschodzie, po Turcji i Grecji... Jeśli tak, to scena w parku z Laurą i informacja starego sługi o śmierci panicza w *Kordianie* nie jest romantyczną fantazją, ma swoje realne odesłania. Po zwycięskim powstaniu Greków w 1830 roku docierały do Europy informacje od powracających „filhellenów”. Co wiedział Słowacki, a właściwie czego się spodziewał, wyruszając na Bliski Wschód w 1837 roku? Ale do Smyrny nie dotarł, bo trwał konflikt między Turcją i Egiptem.